Nr. 154. Lwów — Niedziela dnia 9 Lipca. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numer z poprzedniego dnia po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Szkolenskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Jana z Dukli | Dawida — Jutro: św. Amalii P. | Sampsona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 4 m. 16 Zachód „ „ 7 m. 53 | Długość dnia godzin 15 m. 37 Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Anarchia w Rosyi.

Ciągle jeszcze cała Europa zajmuje się ostatnimi wypadkami w Odessie, „Kniaziem Potemkinem" i zachowaniem się wrzekomo wiernych rządowi kilku okrętów floty morza Czarnego. Bo rzeczywiście, to, co się na tem morzu dzieje, jest i ogromnie ciekawe i bardzo ważne dla europejskiego handlu. Porty tureckie, bułgarskie, rumuńskie i rosyjskie prowadzą ożywiony handel z Europą. Odessa utrzymuje rozległe stosunki kupieckie z Austryą, Włochami i Grecyą; Teodozya i Kercz — z Marsylią; z Poti i Batumu wywożą naftę; Trebizonda otrzymuje z Europy towary, przesyłane do Persyi. Słowem, żegluga handlowa na morzu Czarnem jest niemal tak ożywiona, jak na Śródziemnem. Tymczasem można się obawiać, że będzie ona zatamowana przez korsarstwo zbuntowanych rosyjskich okrętów, których podobno jest już pełno na morzu Czarnem. Ale jeszcze, że do „Potemkina" przyłączył się krążownik „Prut". Wprawdzie w Konstancy złożył „Potemkin" oświadczenie, że nie zaczepi żadnego handlowego okrętu, ale pomimo tego już zatrzymał jeden angielski i zabrał mu zapas węgla i żywności, ponieważ jednak zapłacił złotem, przeto w tym wypadku nie dopuścił się korsarstwa. Lecz zaraz potem zatrzymał on statek grecki, któremu za wzięte prowianty zapłacił kwitem na imię rosyjskiego skarbu. Później zabrał towary ze statku handlowego „W. ks. Aleksy". Jeżeli to nie jest jeszcze typowem korsarstwem, to już niewątpliwie jest niem zachowanie się „Potemkina" w besarabskim porcie Akkiermanie. Przybywszy do portu, zażądał od władzy państwowej węgla, świeżej wody, mąki, jarzyn i mięsa, a gdy mu odmówiono, dał jeden strzał ślepy na postrach, potem zaś drugim, wymierzonym w cerkiew, zburzył na niej kopułę. Wówczas miasto dostarczyło okrętowi więcej prowiantów, niż on żądał, bo posłało mu wszystko pełne kosze cytryn i mnóstwo tytoniu, poczem okręt salutował miasto i odpłynął na wschód, w stronę Odessy. Kiedy się to działo, zatelegrafowano o tem do Odessy i Sebastopola. W Odessie natychmiast przygotowano baterye nadbrzeżne i dział, aby z nich strzelać do buntownika, a z Sebastopola wypłynął na pancerniku „Tri Światitielia" wice-admirał Krieger z paru mniejszymi statkami, aby złapać „Potemkina". Ci przeciwnicy rozminęli się jednak: Krieger przybył do Odessy, a „Potemkin" pojawił się daleko na wschód od Sebastopola, w krymskim porcie Teodozyi, gdzie także zażądał żywności, węgla i gościnności przez dobę. Europejscy żeglarze w głowę zachodzą, jak mógł Krieger rozminąć się z „Potemkinem" i jak to się dzieje, że on rokoszanin przybija tylko do takich portów, w których nie ma artyleryi? Jest więc przypuszczenie, że „Potemkin" otrzymuje z brzegu sygnały i że eskadra Kriegera umyślnie nie widziała buntownika. Głoszą nawet, że pancernik „Tri Światitielia" również się zbuntował. Inni utrzymują, jakoby torpedowiec „Stremitielnyj", któremu kazano wyszukać „Potemkina" i zatopić go, krążył tak, aby go nie spotkać. Przed kilku dniami „Potemkin" przybył do Konstancy z archipelagu greckiego, przywiózł wiadomości, że załogi rosyjskich stacyonerów w Konstantynopolu, Aleksandryi, Atenach i Smyrnie odmówiły posłuszeństwa, gdy chciano od nich, aby [illegible]. Można przypuszczać, że rokosz floty czarnomorskiej jest dopiero w początku, a kiedy się rozwinie i rokoszanom zabraknie żywności, natenczas korsarstwo zatamuje handel. Otóż podobno mocarstwa [illegible] wojenne okręty na morze Czarne i że o zezwolenie sułtana na ich przejazd przez Dardanelle już się w Konstantynopolu toczą dyplomatyczne rozmowy z Portą i rosyjskim ambasadorem Zinowjewem. Aby wyczerpać pogłoski, wywołane rokoszem floty rosyjskiej, rokoszem jej także na Baltyku, notujemy jeszcze telegram z Hamburga do dzienników londyńskich. Głosi on, że do Kilonii, gdzie bawił cesarz Wilhelm, nadeszła depesza od cara, który prosił cesarza, aby wysłał do Kronsztadtu kilka niemieckich okrętów, jeżeli buntownicy opanują port kronsztadzki. Naszem zdaniem, należy ta wiadomość do rzędu bajek o wężu morskim. Kronsztadzka twierdza jest jedną z najpotężniejszych na świecie. Nie kilka statków zbuntowanych, ale cała armada jej nie zdobędzie. Gdyby jednak wpadła ona w ręce rokoszanów, to eskadra niemiecka nic na to nie poradzi. Nie mówimy już o tem, że taka carska prośba byłaby przyznaniem się do bolesnej i kompromitującej niemocy.

Ministeryalny londyński dziennik *Standard* podaje wrzekomo z „najpewniejszego źródła" przyczyny rewolucyi w Odesie. Oto miało być tak: Rosyjska „ochrana", czyli tajna policya polityczna wysłała z Petersburga do Odesy kilkudziesięciu swych agentów, którzy w tajemnicy przed policyą miejscową wmieszali się w tłum robotników, pracowali w fabrykach i warsztatach, a równocześnie śledzili rewolucyonistów i całą ich organizacyę, a przekonawszy się, że ona jest potężna, postanowili za zezwoleniem swej centralnej dyrekcyi wywołać w Odesie zaburzenia przeciw żydom i Grekom, aby, gdy się robotniczy tłum rozpęta, utopić go w jego własnej krwi. Odpowiednie rozkazy otrzymała władza wojskowa. Armatami miano zamknąć niektóre ulice, zapełnione tłumem przez prowokatorów „ochrony" i potem prać je kartaczami. Zginie dużo ludzi niewinnych, ale zginą także spiskowcy. Lecz rewolucyoniści wiedzieli o tym planie i postanowili [illegible]. Tak wybuch, przygotowany przez „ochronę", obrócił się ostatecznie przeciw rządowi. Cały komitet rewolucyjny zawczasu wypłynął z Odesy na barkach i wsiadł na „Potemkina".

Wrzenie zaczęło się w wielu miastach rosyjskich po ogłoszeniu przez *Birżewyja Wiedomości* projektu „soboru ziemskiego", opracowanego przez ministra Bułygina, a już przyjętego przez komitet ministrów. Wedle tego projektu, tylko ośm miast, a między niemi Petersburg, Moskwa, Warszawa, Wilno, Kijów i Odesa, będą wybierały przez głosowanie bezpośrednie właścicieli kamienic, kupców pierwszych dwóch gild i osób z wykształceniem uniwersyteckiem deputowanych, z każdego miasta po jednym. Inne miasta gubernialne będą miały wybory pośrednie, a mniejsze miasta przyłączono do kuryi ziemskiej, złożonej z chłopów, robotników, małych kupców i t. d., a wybierającej również pośrednio. Ośmdziesięciu prawyborców, płacących podatki i starszych niż lat 25, wybierze jednego wyborcę. Ci wyborcy zbiorą się w mieście powiatowem i przed komisyą rządową będą ustnie głosowali na deputowanego. Szlachta będzie głosowała między sobą i nie przed komisyą rządową, lecz przed własną. Wschodnia Syberya, ziemie za Uralem, nad Donem i w Azyi Środkowej nie będą wybierały deputowanych. Aby być wybranym na posła, trzeba wykazać, że się posiada pewien majątek, nie wszędzie jednakowy, bo w miastach stołecznych większy niż w gubernialnych, w środkowej Rosyi większy, niż we wschodniej. Kto nie posiada realnego majątku, musi udowodnić, że zajmuje mieszkanie, za które czynsz wynosić może minimalnie 1080 rubli rocznie. Zatem posłami mogą być tylko ludzie dość zamożni.

Otóż ten projekt nie mógł się podobać najliczniejszym rzeszom miejskiej inteligencyi, a to tembardziej, że „sobór ziemski", według pomysłu Bułygina, miałby tylko głos doradczy, a odbywałby posiedzenia przy drzwiach zamkniętych. Prezes tego zgromadzenia, zamianowany przez cara, rozsyłałby dziennikom komunikaty o przebiegu narad i dzienniki mogłyby ogłaszać jedynie owe komunikaty, nic zaś z tego, co dojdzie do nich „uboczną drogą", to znaczy od deputowanych. Nadto deputowani, według projektu Bułygina, mają przysięgać na wierność „podstawowym urządzeniom państwowym", co oczywiście ogromnie skrępuje ich reformatorskie dążności. Taka parodya konstytucyjnej instytucyi musiała wywołać oburzenie, jako po prostu igraszka z narodu. Posypały się więc protesty, które marszałkowie szlachty zawieźli carowi, a do Moskwy znowu zwołano zjazd przedstawicieli ziemstw i rad miejskich. Wskutek tego postanowiono powtórnie przestudyować projekt Bułygina i zrobić to jak najprędzej. Zawsze jednak nastąpi opóźnienie ukazu o soborze ziemskim, a tymczasem może się spełnią nadzieje czynownictwa, to znaczy, może rozbiją się rokowania o pokój pozornie z winy Japonii, wtedy zaś wojna stanie się popularną i można będzie ogłosić w całej Rosyi stan oblężenia, aby stłumić ruch rewolucyjny i już zarazem społeczny.

Przewidywania niemadyarów.

Piszą nam z Pesztu 7 b. m.:

Oświadczenie Fejervarego nie zadowoliło opozycyi węgierskiej, lecz zachęciło ją do wytrwałości, natomiast wzburzyło polityków niemadyarskich. Fejervary postawił kropkę nad *i*. Rzekł przed wodzami opozycyi, że przecież chodzi o madyaryzowanie Słowian i Rumunów za pomocą wojska, a w tym celu zrobiono wszystko, co potrzeba: zamiast języka pułkowego, który musi być ojczystym językiem żołnierzy, zaprowadzono język służbowy i język ćwiczeń, — w obu wypadkach węgierski. To — rzekł Fejervary — bardziej przyczyni się do madyaryzacyi, niż 70 wyrazów komendy. Dodał przytem, że z czasem przyjdzie może czas i na komendę węgierską, jednak pierwej musi szkolnictwo ludowe tak podnieść umysłowość rekrutów, aby bodaj podoficerowie mogli się porozumiewać z wojskiem austryackiem. „Korona ustąpiła wam $^{9}/_{10}$, więc wy jej ustąpcie $^{1}/_{10}$" — rzekł Fejervary, ale opozycya powiada, że kto ustąpił prawie wszystko, ten nie cofnie się przed resztą, nie poskąpi jej, trzeba tylko wytrwać. Będzie tedy trwała. Ale oświadczenie Fejervarego zaniepokoiło nie-Madyarów. Chorwaci już rozwinęli jawną agitacyę za wprowadzeniem do ich pułków języka chorwackiego. Sprawą tą zajmują się nie sami starczewiczanie, ale także stronnictwo konstytucyjne z byłym ministrem, a teraźniejszym prezesem chorwackiej delegacyi na czele. Rzecz więc jest poważna.

Rumuni szykują się do oporu przeciw koncesyom dla Madyarów kosztem innych narodowości. W ich klubie ciągłe narady z przywódzcami Serbów i Słowaków. Rumuni mówią, że koniec końców Madyarzy dobiją się wszystkiego, lecz wtedy wyrzekną się odrębności celnej, ponieważ ona jest w każdym razie dla nich niekorzystna. Wysunęli ją tylko dlatego, aby się dobić odrębności militarnej i u siebie zaspokajać wszystkie potrzeby swej armii; nic Austryi nie dawać, a wprowadzać do niej bez cła swe produkta. Lecz — zdaniem Rumunów — wówczas zmienią się role dwóch połów monarchii, mianowicie Austrya coraz natarczywiej pocznie się domagać ochrony od węgierskiego wyzysku ekonomicznego. Najpierw będzie walka o procentowy stosunek kwot na potrzeby wspólne, do których już nie będą należały potrzeby militarne, a następnie rolnicy austryaccy zażądają granicy celnej od Węgier, później zaś przyłączą się do nich przemysłowcy, bo ich nadzieje na rynek węgierski będą zawiedzione. Może wiedeńska Rada państwa postawi się tak, jak się teraz postawił sejm węgierski. Madyarzy stracą poparcie giełd, wogóle obcego kapitału, oraz poparcie sfer austryackich, a wówczas niemadyarzy, jako znaczna większość, będą mogli skutecznie walczyć — także o odrębność.

Korespondencye.

Wiedeń 7 lipca.

(Bliska nominacya nowych członków Izby panów. — Zniżenie podatku domowo-czynszowego w siedmiu miastach. — Wyrok trybunału państwowego. — Śmierć dyrektora teatru Bukovicza i X. prałata Latschki.)

(y). W sferach parlamentarnych opowiadają, że w najbliższym czasie spodziewać się należy nominacyi co najmniej dwudziestu nowych członków Izby panów. Od czasu bowiem ostatniego uzupełnienia tej Izby, śmierć przerzedziła mocno szeregi jej członków. Zmarło mianowicie dwudziestu siedmiu, w tem jedenastu członków prawicy, dziewięciu członków stronnictwa t. zw. wiernokonstytucyjnego czyli lewicy, a siedmiu z partyi środka. Nominacya nowych parów ogłoszona zostanie prawdopodobnie albo w sierpniu, albo w pierwszych dniach września. Między nowomianowanymi członkami Izby panów znajdować się będą — według twierdzenia tutejszych dzienników — obaj spensyonowani niedawno jeneralni inspektorowie armii zbrojmistrze bar. Rheinländer i bar. Waldstätten, były minister sprawiedliwości bar. Spens-Boden, prezydent sądu wyższego w Tryeście Kindinger, który przez krótki czas był ministrem sprawiedliwości, były czeski minister bez teki dr. Rezek i prezes Izby handlowej w Libercu Neumann. Na szczęście nazwisk Polaków nie wymieniają tutejsze dzienniki.

Rada państwa uchwaliła przed paru dniami — jak o tem doniósł już telegram — projekt ustawy, zniżającej podatek domowo-czynszowy w siedmiu miastach w Austryi, a mianowicie w Krakowie, Ołomuńcu, Karlsbadzie, Franzensbadzie, Marienbadzie, Cieplicach i w Baden pod Wiedniem. Wszystkie te miasta przeniesiono do niższej klasy podatkowej, skutkiem czego właściciele domów w nich opłacać będą tytułem państwowego podatku domowo-czynszowego nie jak dotychczas $26^{2}/_{3}\%$ od czynszu brutto, lecz tylko 20%, a skutkiem tego oczywiście odpowiednio niższe będą także dodatki krajowe i gminne. Niestety szkoda wielka, że ta ulga podatkowa ograniczona została tylko do tych siedmiu miast, skoro także w innych miastach monarchii, a zwłaszcza we Lwowie właściciele domów są przeciążeni podatkiem domowo-czynszowym, i nie mogąc już znieść tego nadmiernego ciężaru podatkowego ustawicznie podnoszą czynsze najmu. Dlatego też oddawna już stronnictwa parlamentarne wywierały nacisk na rząd, aby zdecydował się na przeprowadzenie gruntownej reformy podatku domowo-czynszowego, a już w najgorszym razie, ażeby zgodził się na obniżenie go od małych mieszkań we wszystkich bez wyjątku miastach w państwie. Niestety, zabiegi te nie odniosły dotychczas skutku. Stronnictwa nie powinny jednak zasypiać tej sprawy, lecz bezustannie kołatać u rządu dopóty, aż spełni to słuszne żądanie ludności miast.

Trybunał państwowy ogłosił już wyrok w znanym konflikcie między austryackiemi władzami sądowemi a administracyjnemi, które — jak to doniosłem w jednym z ostatnich listów — uchylały się od rozstrzygnięcia żądania trybunału szwajcarskiego w Zurychu wyegzekwowania od pewnego Wiedeńczyka, który prowadził proces cywilny przed tym trybunałem i przegrał go, nałożonych nań przez sąd zurychski kosztów procesu, wynoszących kilkaset koron. Trybunał państwowy orzekł, że do rozstrzygnięcia tej sprawy powołane są austryackie władze sądowe, a nie administracyjne, i że w niniejszym wypadku obowiązkiem sądu wiedeńskiego jest załatwić prośbę Trybunału zurychskiego o wyegzekwowanie kosztów procesu na obywatelu austryackim.

Śmierć zabrała znów dwie znane osobistości, odgrywające wybitną rolę w towarzystwie wiedeńskiem. Są niemi Emeryk Bukovics, dyrektor niemieckiego teatru ludowego, i X. prałat Latschka, proboszcz z Ottakringu i jeden z pierwszych pionierów ruchu chrześcijańsko-socyalnego w Wiedniu.

W dziejach teatru wiedeńskiego odgrywał śp. Bukovics w ciągu ostatnich lat kilkunastu dominującą rolę i można powiedzieć, że on właściwie nadawał kierunek całemu życiu teatralnemu. Niestety działalność ta jego nie zawsze przyczyniała się do podniesienia zdrowia społecznego, przeciwnie nieraz bardzo mu szkodziła. Jako dzierżawca bowiem teatru, będącego przedsiębiorstwem akcyjnem, którego akcyonaryusze dbali tylko o to, aby otrzymać jak najwyższą dywidendę, kultywował Bukovics tylko taki rodzaj sztuki, który „robi kasę". Względy etyki i moralności odgrywały drugorzędną rolę, to też uczynił on teatr, na którego czele stał, przybytkiem skrajnego modernizmu w sztuce i rozsadnikiem zgorszenia i demoralizacyi. Ostatnimi czasy z szczególną starannością wystawiał skandaliczne paszkwile na duchowieństwo katolickie, jak np. „Bracia św. Bernarda" Ohorna, bo widział, że tego rodzaju utwory największy dochód przynoszą.

Karyera tego przedsiębiorcy teatralnego była bardzo urozmaicona. Rodzice przeznaczyli go początkowo do stanu wojskowego i w r. 1863 rozpoczął Bukovics służbę w armii jako porucznik inżynieryi. Już w następnym roku jednak porzucił służbę wojskową i przyjął posadę przy kolei Karola Ludwika, w r. 1866 jednak powrócił do wojska i odbył kampanię we Włoszech. Po wojnie znów zrzucił z siebie mundur oficerski i został sekretarzem teatru w Josefstadzie. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej udał się na plac boju jako korespondent wojenny *Pester Lloyda* i nadsyłał stamtąd znakomite korespondencye. Następnie był aż do r. 1888 korespondentem *Pester Lloyda* z Paryża, przyczem zajmował się żywo teatrem i pisywał sztuki teatralne. Gdy w r. 1888 wybudowano niemiecki teatr ludowy, Bukovics wziął go w dzierżawę i kierował nim aż do śmierci.

Drugi z nieboszczyków bieżącego tygodnia x. prałat Latschka należał do wiedeńskiej rady miejskiej wtedy jeszcze, gdy antysemici stanowili w niej znikomą mniejszość. Niestrudzona agitacya x. Latschki w znacznej mierze przyczyniła się do tak szybkiego rozwoju stronnictwa antysemickiego. Jego to pomysłem było użyć kobiet do agitacyi politycznej. Za jego inicyatywą powstała w Wiedniu cała sieć stowarzyszeń kobiecych, które niemało przyczyniły się do wszystkich tryumfów wyborczych partyi chrześcijańsko-socyalnej. Panie bowiem należące do tych stowarzyszeń okazały się najlepszemi agitatorkami wyborczemi. Przejęte zapałem dla sprawy, wpływały one na swych mężów, ojców, braci, krewnych, aby zwartą ławą głosowali na antysemickich kandydatów i w tej to agitacyi pań wiedeńskich leży jedna z tajemnic potęgi stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Od kilku lat usunął się x. Latschka zupełnie od udziału w życiu politycznem i oddany był całkiem pracy duszpasterskiej. Umarł w sile wieku, mając lat zaledwie 58.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu obrad nad kredytem dodatkowym na koleje alpejskie, po P a t t a j u powstał prezydent ministrów G a u t s c h i przemówił w te słowa:

(*Ważna deklaracya rządu*).

„Imieniem rządu mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie: Rząd uważa upaństwowienie kolei „północnej im. cesarza Ferdynanda", kolei „Towarzystwa kolei państwowych", dalej „Austryackiej północno-zachodniej kolei" i „Południowo-niemieckiej łączącej kolei" a ewentualnie kolei „Wiedeń-Aspang" — za cel, do którego należy dążyć wszelkimi środkami i do osiągnięcia którego rząd dołoży wszelkich usiłowań. Dlatego podejmie rząd bezwłocznie pertraktacye z temi kolejami. Gdyby rokowania z którem z tych przedsiębiorstw natknęły na trudność, rząd z całą energią dążyć będzie na drodze sądowej do wyjaśnienia stosunku. (Żywe oklaski). Rząd zwłaszcza w wypadku, gdyby żądania prywatnych kolei, czy to z finansowych czy z prawnych powodów okazały się nie do przyjęcia — zrobi w pełni użytek z praw, jakie państwu pod względem koncesyj i kontraktów w sprawie wykupna dotyczących linij kolejowych przysługują.

„Rząd przy organizacyi służby na nowo pozyskanych liniach zupełnie odpowie narodowym potrzebom, dalej potrzebom ruchu i względom handlowym. Do tego pragnę jeszcze dodać kilka ogólnych uwag: Daleki jestem od tego, by ujmować wielkich zasług tym mężom, którzy dokonali ze skutkiem trudnego dzieła

---

2)

Feljeton literacki.

Stanisław Koźmian. *Podróże i polityka.* Kraków.

(Ciąg dalszy).

Dziś jeszcze, po tylu latach, potwierdza się niezbicie prawdziwość powyższych, jak i wielu innych uwag, tyczących się społeczeństwa węgierskiego, jego zasobów duchowych i materyalnych, dążności politycznych i roli, jaką ono odgrywa w monarchii Habsburgów. Koźmian — oczywista — nie opiera swych wiadomości o Węgrach, Holendrach lub Czechach li tylko na kilkudniowych obserwacyach. Charakter Węgrów i Czechów, odrębności ich kultury, główne zasady ich polityki, ich dążenie do odrębności poznał on niezawodnie drogą długoletnich, żmudnych studyów, ustawicznem uważnem śledzeniem wypadków państwowych i wszelakich zawiłości politycznych w łonie monarchii habsburskiej. Wszystkie te studya były niejako przygotowaniem teoretycznem. Dopiero żywe wrażenie zmysłowe, dopiero bezpośrednia, dotykalna rzeczywistość, poznana za krótkiego choćby pobytu, nadała wiedzy stopniowo, a czasem pośrednio nabytej cechę niezaprzeczalnej oczywistości. W tym wypadku rzecz miała się podobnie, jak u wielu ludzi, którzy poznawszy osobę jakąś z listów pisanych przez nią do znajomych, z opowiadań ludzi różnego umysłu i charakteru i z jej postępowania, wtedy dopiero zdolni są wydać o niej sąd stanowczy, gdy ją zobaczyli, usłyszeli jej głos, spostrzegli jej ruchy, a więc otrzymali bezpośrednie zmysłowe wrażenie tej osoby. Koźmian zabawił dzień w Pradze, a kilka dni w Peszcie. Tam też pod wpływem nagłych, silnych, świeżych wrażeń zmysłowych skrystalizowały się jego wiadomości od dawna gromadzone i zajaśniały w blasku prawdy.

Za jednodniowego pobytu swego w Pradze stwierdzał Koźmian na każdym kroku szybkość, z jaką od chwili niedawnego zmartwychwstania narodowość czeska rozwija się i kształci we wszystkich kierunkach. Dla Czechów — pisze Koźmian — sprawa narodowa, obrona praw narodowych nie stały się powodem jedynie do górnolotnych słów, do tuzinkowych objawów, do próżniactwa patryotycznego, lecz przeciwnie do twardej, owocodajnej pracy we wszystkich działach życia. To też nadzwyczajne są postępy tego świeżo obudzonego społeczeństwa, jednym skokiem dognało niemal inne, które podczas gdy ono snem napozór wiecznym spoczywało, żyły i działały. Rozwinięta siła i wytrwałość w postawieniu się na równi z wszelkim postępem, uczyniły ważną i doniosłą sprawę czeską, zrobiły z niej potęgę, bo na równi postawiły w krótkim czasie Czechów z Niemcami i nakazały jednym rachować się z niemi, wszystkim dla nich szacunek. Życie czeskie spotęgowało się odrazu nie tylko na *Forum*, ale wszędzie, w szkole, gminie, w mieście i na wsi. Tyle czynności, tyle zapobiegliwości, wytrwałości w pracy, żądzy światła, karności w polityce, w plemieniu słowiańskiem, niewątpliwie zdziwić musi każdego, kto zastanawiał się nieco nad istotą i usposobieniem Słowian. Czesi pod wielu względami stanowią wyjątek, wyjątek świetny w rodzinie. Zkąd to jednak pochodzi? Zkąd tak doskonałe gospodarstwo w społeczeństwie słowiańskiem? Mnie się zdaje, że bądź co bądź znać tu ślady ducha i pracy niemieckiej. Germańska gospodarność, zaszczepiona na drzewie słowiańskiem, chociaż je zraniła, wydała przecież te zadziwiające obfitością i gatunkiem owoce. Czesi, pozostając przez długie wieki pod naciskiem i pod panowaniem niemieckiem, wzięli z niemczyzny to, co w niej dobrego i znakomitego, a otrząsłszy się z samejże niemczyzny, stanęli jako samorodne, lecz wykształcone i pełne siły społeczeństwo do dalszej walki, w celu zdobycia sobie przyszłości. Uderzający to dowód jak pomimo wszystkiego, co o tem piszą i mówią, ostatecznie trudno jest obcemu panowaniu wytępić zupełnie pierwotną ludność. Jeżeli był jaki kraj, który Niemcy mieli czas i mogli stanowczo i na zawsze zgermanizować, to niewątpliwie Czechy, tymczasem właśnie Czesi najbardziej jaskrawo manifestują swą narodową świadomość i najprzykrzejsze dla Niemców przygotowują zawikłania. Tak jest, Niemcy umieją kolonizować, ale trudniej im wynaradawiać, umieją zachowywać zdobycze, ale trudniej im przetapiać je; nigdzie oni podstawy społeczeństwa nie wynarodowili, a warstwy, które wynarodowić się dały pod panowaniem niemieckiem, wynarodowiła głównie własna ich lekkomyślność. Nieraz obcoplemienne panowanie jest mniej niebezpiecznem pod względem narodowym, jak pobratymców, jeżeli tylko zagrożone społeczeństwo umie i chce się bronić. Ale też potem, czy nieszczęście podnosi, czy obniża naród, sądzić należy o jego wartości.

„Rozwój narodu czeskiego jego przyśpieszone postępy nie pod względem politycznym, ale społecznym, gospodarczym, cywilizacyjnym w porównaniu ze stanem naszego kraju, do smutnych doprowadza wniosków i uwag. My którzy byliśmy tak długo zupełnie niepodległym państwem, my, którzy nie przestaliśmy żyć narodowo, my, których sprawa zawsze była na porządku dziennym, jakżeż niżej stoimy od tego narodu, który wczoraj dopiero się przebudził i na nowo stwierdził! Niższość we wszystkiem! Ile tam pracy, tyle u nas czczych słów, ile tam czynów, tyle u nas przechwałek. Ale bo też Polacy nierównie żywiej zajmują się głupią niż mądrą rzeczą i mają skłonność do zmniejszania co wielkie, zwiększania co małe.

„Najwybitniejszym rysem czeskim jest upór. Wojny religijne, liczne w historyi tego kraju, wycisnęły swe piętno na tym narodzie. Pozostały w charakterze narodowym ślady walk o najsilniejsze, bo religijne przekonania i stąd często zarówno sprawie jak i monarchii szkodliwy upór, lecz stąd także szlachetna wierność dla zasad w okresie dziejowym, w którym inne narody pomiatają niemi. Nareszcie abstynencya wynaleziona przez Czechów, to ukochane dziecko uporu. Wśród tylu wyraźnych niebezpieczeństw, grożących tak monarchii Habsburgów, jak i narodowości czeskiej, jest u Czechów dziwna wiara w świętość ich sprawy, dziwne przekonanie o własnej żywotności i doskonałości używanych środków; jest w tem może wiele uporu, ale jest i hart duszy, jest dużo dumy, ale także i silne przekonanie".

Koźmian sądzi, że nieraz i my i Czesi moglibyśmy się połączyć i do jednego zmierzać celu. W dążeniu rozszerzenia samorządu oczywiście obie sprawy (polska i czeska) są sobie pokrewne i wiele zyskaćby mogły na przymierzu. Dotąd jednak nie umieliśmy zająć w państwie takiego stanowiska, abyśmy mieli równy głos z Czechami; dotąd to, cośmy otrzymali było częściej dawane nam z powodu nie nas lecz Czechów, dotąd stronnictwa i rozmaite wpływy posługiwały się nami, aby sprawę czeską naprzód posunąć lub powstrzymać.... Bezwarunkowe jednak przymierze z Czechami, nawet w wewnętrznych sprawach austryackich uważałbym przecież dla nas za niekorzystne". Słowa te posiadają i obecnie aktualne znaczenie.

(Dokończenie nastąpi).

nabycia wielkich kolei prywatnych na własność państwa, jednakowoż nie mogę zaprzeczyć faktu, że dotychczasowa organizacya i prowadzenie kolei nie w pełni odpowiadało oczekiwaniom, które słusznie pod względem finansowym i gospodarczym żywić można było. (Oklaski).

„Uważam, że powodem braków w istniejących urządzeniach było to, iż w obrębie ruchu nieco zbyt biurokratycznie administrowaliśmy. (Oklaski).

„Sądzę, że właśnie tu nowe swobodniejsze formy muszą być zaprowadzone, ponieważ tylko wtenczas naszemu handlowi i obrotowi będziemy mogli nadać te rozmiary, które w dzisiejszych gospodarczych stosunkach są niezbędne. (Oklaski).

„Rząd dlatego nie zaniedba, przedkładając wnioski co do upaństwowienia kolei, przedstawić parlamentowi swego programu w tym względzie. Sądzę, że w ten sposób służę wiernie gospodarczym interesom Austryi". (Powszechne oklaski, mówca odbiera liczne gratulacye).

Po prezydencie ministrów przemówił kierownik ministerstwa kolejowego Vrba, poczem dyskusyę zamknięto. Generalny mówca *contra* socyalista p. Ellenbogen zarzucał byłemu ministrowi kolei Wittekowi, że postąpił niekonstytucyjnie, przekraczając kredyt, wyznaczony przez Izbę na budowę kolei alpejskich, o 65 milionów koron. Przekroczenie to powstało głównie z tego powodu, że dr. Wittek nie stawiał oporu przesadnym żądaniom władz wojskowych. Znakomitym naszym technikom nie można czynić żadnych zarzutów. Upadek Witteka, którego biurokratyzm potępił nawet prezydent gabinetu, powitany został w całej Austryi z entuzyazmem. Wittek był tym, który najwięcej nadużywał §. 14.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. Komisya zapomogowa obradowała dziś nad szeregiem wniosków nagłych w sprawie udzielenia zapomóg z powodu klęsk elementarnych. P. Kaiser żalił się na brak odpowiedniej proporcyi przy rozdziale kredytów zapomogowych i żądał zmian w tym kierunku. W dyskusyi prawie wszyscy członkowie komisyi również żalili się na przeprowadzenie akcyi zapomogowej w ostatnich latach.

Zastępca rządu szef sekcyi Roża dał żądane wyjaśnienia o sposobie przeprowadzenia tej akcyi. Mówca oznajmia, że jest także rozważana myśl zaprowadzenia państwowego ubezpieczenia od szkód elementarnych. Jednakże centralizacya takiej instytucyi natrafia na przeszkody ze względu na różnorodność stosunków w poszczególnych krajach.

Komisya uchwaliła sprawę zapomogową załatwić jeszcze w bieżącej sesyi.

Wiedeń. W Izbie panów ks. Windischgraetz, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu wczoraj członkowi Izby panów profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego drowi Nothnaglowi. Następnie Izba panów przyłączyła się do uchwały Izby poselskiej w sprawie uznania komisyi przemysłowej za nieustającą. Nadto uchwalone przez Izbę posłów przedłożenie o handlu domokrążnym załatwiono w drugiem i trzeciem czytaniu, jednak z niektóremi zmianami przy § 12 i 16, mianowicie: § 12 uchwalono według brzmienia komisyi Izby panów, aby prawo zatwierdzenia uchwały gminnej o zakazie domokrąžstwa przysługiwało ministerstwu handlu, a nie, jak uchwaliła Izba poselska, politycznym władzom krajowym. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się w piątek 14 bm.

Bunty w marynarce rosyjskiej.

Teodozya. „Potemkin" pozwolił angielskiemu okrętowi węglowemu opuścić port, poczem wypłynął na pełne morze. W mieście panuje spokój.

Teodozya. Kontrtorpedowiec rosyjski, ścigający „Potemkina", zawinął tu wczoraj, a nabrawszy węgla, puścił się w dalszą drogę. Załoga jego złożona z samych oficerów marynarki. Okręt ma rozkaz albo zmusić „Potemkina" do poddania się, albo wysadzić go w powietrze.

Konstantynopol. Okręt „Potemkin" zatrzymał jeden parowiec grecki, zabrał mu węgiel i żywność i wystawił asygnatę na konto rządu rosyjskiego. Turecki parowiec awizowy czuwa u wejścia do Bosforu. Sześć torpedowców wysłano również celem czuwania w Bosforze. Torpedowiec rosyjsk „Smietliwy", nabrawszy w nocy wody, węgla i żywności, wyruszył rano na pełne morze. Okręt Lloyda austryackiego „Saturn" przybył tu z Czarnego morza. Po drodze „Potemkina" nigdzie nie widział. Drugi okręt Lloyda odpłynął onegdaj do portów dunajowych.

W Ildiz kiosku utworzono wojskową komisyę nieustającą celem obrad nad ewentualnemi zarządzeniami wobec zajść w portach rosyjskich.

Rewolucya w Rosyi.

Ryga. Znaczna liczba rezerwistów z Wenden zwróciła się podczas jazdy koleją przeciw oficerom. Wznoszono okrzyki: „Precz z wojną! Nie damy się wziąć!" Gdy jeden z oficerów zmierzył się do nich z rewolweru, rzucili się na oficerów, zatrzymali pociąg linką bezpieczeństwa, wyrzucili oficerów i pojechali dalej z ogromną chyżością do Rygi. Tu zdemolowali dworzec. Gdy ekscedenci chcieli wkroczyć do miasta, by plądrować, zarekwirowano wojsko. Przyszło do krwawego starcia, przyczem 160 osób zraniono.

Petersburg. W Besarabii wybuchły rozruchy agrarne. Miasto Oriejew stoi w płomieniach. W mieście Berezówka panują wielkie niepokoje. Chłopi plądrują dobra milionera Grosuka, oraz posiadłość Tołstoja koło Wesołyjkuta. Obie posiadłości leżą w pobliżu Odessy.

Konstantynopol. Przedwczoraj okręt wojenny rosyjski, który miał wyjechać do Syryi, odjechał do Odessy, gdyż załoga jego tego zażądała, podając, że jest w trwodze o los swych rodzin z powodu ostatnich zajść. Wiadomość, jakoby wśród załogi wszystkich stojących tu okrętów rosyjskich wybuchł strejk, nie jest prawdziwą.

Upał jest rzeczą zdrową.

Od kilkunastu dni wszyscy narzekają na upały, wszyscy, prócz hygienisty. Człowiek, znający hygienę wie, że lato jest najzdrowszą dorą roku, że w lecie jest najmniejszą śmiertelność, najmniej chorób; że ciężkie, długotrwałe słabości, jak suchoty, zatrzymują swój bieg fatalny, że właśnie w czasie wielkich upałów powstaje silniejsza wymiana materyi w organizmie ludzkiem, tak, iż krew dopływa daleko obficiej do różnych zakątków organizmu, gdzie w czasie chłodnych dni wiosennych lub podczas letargu zimowego powstawały składy różnych zarodków szkodliwych. Lato jest właśnie czasem spokojnej, a zarazem wydatnej pracy organizmu; są to dnie wielkiego porządkowania w tkankach i komórkach ustroju naszego.

A choroby letnie? Gorączki gastryczne, katary kiszek, choleryna, tyfus? Bajki! Choroby letnie nie egzystują, te, które uchodzą za takie, są tylko konsekwencyą niedostatecznej hygieny, braku uwagi, przez co organizm ludzki nie dość jest zabezpieczony przed zjawiskami zewnętrznemi, jak silniejsza fermentacya, prędsze gnicie, które także zależą od podwyższenia się temperatury, nie są jednak specyalnie szkodliwe lub groźne dla organizmu ludzkiego. Uważajcie na dobroć mięsa i owoców, które jecie, a unikniecie katarów żołądka i kiszek; niech matki uważają jakie mleko dostają dzieci, a unikną one biegunki, dyfterytu etc., a kto uważa na dobroć tej wody, którą pije, ten uniknie tego, żeby zadawniony katar żołądka, powstający zawsze z nadużyć dyetetycznych, przemienił się odrazu w tyfus brzuszny. Imieniem hygieny z radością witać powinniśmy upał, rozszerzający pory i komórki.

Jest wprawdzie podczas upałów pewne niebezpieczeństwo: udar słoneczny. Ale jest to niebezpieczeństwo bardzo małe dla tego, kto zachowuje niektóre, bardzo proste reguły hygieny. W naszych krajach upał nie dochodzi nigdy do ostatecznych granic, przytem nasz organizm posiada cudownie urządzony mechanizm, regulujący stosunek wewnętrznego i zewnętrznego ciepła w całym szeregu różnych organów, tak, że wypadki udaru słonecznego u nas są winą nie upału, lecz naszego braku ostrożności. Poza niebezpieczeństwem udaru jest nieprzyjemnem i ciągłe osłabienie, wrażenie, jakby mięśnie straciły elastyczność. Nie powinniśmy się jednak skarżyć na to. To osłabienie, to wrażenie bezsilności, zwyciężające naszą wolę, jest częścią tego mechanizmu regulacyjnego, o którym przed chwilą wspomniałem.

Trzeba bowiem wiedzieć, że większa część ciepła w naszem ciele powstaje w skutek procesu kurczenia się mięśni. Oto kiedy w upał muskuły tracą swą elastyczność, a ich włókna przestają się skurczać, to dzieje się to dlatego, aby nie wytwarzały nowego ciepła w chwili, kiedy organizm walczy z nadmiarem ciepła zewnętrznego. Stąd też uczucie osłabienia nie oznacza utraty sił, tylko jest subjektywnem odczuciem owego regulacyjnego procesu fizyologicznego, doprawdy opatrznościowego.

Główne reguły hygieniczne na czas upału same się nasuwają naszemu umysłowi w tem, cośmy wyżej powiedzieli. Szanujmy ten stan osłabienia mięśniowego. Nie powiększajmy przez wytwarzanie ciepła wewnętrznego trudności dla organizmu w pracy, jaką on wykonywa dla zabezpieczenia siebie od ciepła zewnętrznego. Innemi słowy: zredukujmy do minimum pracę naszych mięśni. Nie obawiajmy się zarzutu lenistwa, a gdy koniecznie musimy się ruszać, to o ile możności używajmy powozów i tramwajów. Trzeba zawsze pamiętać, że powodem udaru słonecznego dziewięćdziesiąt razy na sto jest nadużycie siły muskułów przez organizm, będący już w stanie zanadto silnego rozgrzania się.

Przekonać się o tem można z opisu wszystkich wypadków udaru, dotknięci nim są zwykle chłopi pracujący w polu, żołnierze w czasie ćwiczeń, maszyniści pracujący przy rozpalonych maszynach. Ci wszyscy, którzy pracują w lokalach ze złą wentylacyą, są bardziej narażeni na udar słoneczny, ponieważ organizm ich nie może się pozbyć nadmiaru wewnętrznego ciepła przez obfite pocenie się. U takich ludzi w pewnym momencie, wskutek braku wentylacyi ustaje ulatnianie się potu na ciele, a równocześnie z tem ustaje tworzenie się nowego potu, a więc tworzenie się tego czynnika, który jest najlepszym regulatorem w bilansie cieplikowym naszego organizmu.

Natomiast w normalnych warunkach zmniejszanie się wewnętrznego ciepła nagromadzonego w organizmie następuje przez pocenie się. Niektórzy obawiają się pić dużo podczas upałów, utrzymując, że przez to oczywiście powiększają wytwarzanie się potu. Owóż złem jest pić zadużo naraz i pić napoje bardzo zimne, ale gorszem jeszcze jest pić bardzo mało w upały, albowiem pocenie się jestto środek regulujący ciepłotę organizmu, dany nam przez samą naturę. Zwykłym sposobem regulowania ciepła w naszym organizmie jest praca mięśni; skoro jednak z powodów wyłuszczonych powyżej mamy unikać pracy mięśniowej, to nie mamy innego środka do wytworzenia potu, jak tylko przez powiększenie ilości wprowadzanego do organizmu płynu. Nie doradzam jednak wcale pić zanadto dużo i do tego napojów zimnych, albo jeść masami lodów. Oziębienie, jakie stąd płynie, jest właściwie bardzo niewielkiem i nadto tylko chwilowem. Następuje bowiem reakcya w żołądku, do którego wprowadziliśmy lody i po chwilowem oziębieniu jego ścian, powstaje w nim raptowny do nich przypływ krwi. Ten raptowny przypływ krwi wywołuje perturbacye w trawieniu, a równocześnie pociąga za sobą odciągnięcie krwi od skóry i wskutek tego wstrzymanie procesu pocenia się, który, jak już powiedziałem wyżej, jest jedynym regulatorem ciepła w organizmie.

Streszczając się więc powtarzam: nie narzekać na upały, ponieważ pożytek, jaki one organizmowi przynoszą przez oczyszczenie go z wszelkich nagromadzonych w zakątkach produktów życia, jest nadzwyczaj cenny i realny. Natomiast szkody, jakie mają organizmowi wyrządzać, są wyimaginowane. Bylebyśmy tylko trzymali się przepisów hygieny, a więc nie przeszkadzali organizmowi w jego pracy nad regulowaniem ciepła zapomocą potu przez nadmierną pracę fizyczną, lub przez nadmierne oziębianie żołądka. *Dr. R.*

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Car kazał wystosować z ministeryum marynarki do admirała Kriegera pismo, pełne wyrzutów za jego zachowanie się w Odessie i w Sebastopolu. Obiega tu pogłoska, że car ma zamiar przenieść się na stałe do Moskwy. W tym celu rozpoczęto wielkie przeróbki w znajdującym się tam pałacu Ilinskoj. W pałacu tym mieszkał przedtem W. ks. Sergiusz, zamordowany przed kilku miesiącami przez Kalajewa.

Petersburg. Car wydał ukaz, mocą którego odebrał wszystkim oficerom floty czarnomorskiej prawo noszenia orderu wojskowego św. Jerzego.

Odessa. Obiega tu pogłoska, że „Potemkin" pojechał do Trebizondy.

* * *

Do *Standarda* piszą z Odessy: Dopiero teraz podnosić się zaczyna zasłona, zakrywająca straszną tragedyę nocną zeszłego tygodnia. Informacye moje pochodzą od osoby wiarogodnej.

Od kilku miesięcy stu pięćdziesięciu agentów tajnej policyi, przebranych za robotników, bywało na zebraniach rewolucyonistów. Znali oni wszystkie sekrety propagandy i podtrzymywali wrzenie z wielką umiejętnością. Przybycie „Potemkina" było oczekiwane tak przez władze jak i przez koła rewolucyjne. Zaledwie „Potemkin" zawinął do portu, ajenci rewolucyjni rozpuścili między robotników wiadomość, że cała flota się zbuntowała i przybędzie do Odessy, ażeby bronić rewolucyonistów od prześladowania rządu. Rozruchy na ulicach zaczęły się popołudniu; policya zaś zaczęła je tłumić dopiero wieczorem, przez ten czas zabarykadowała ulice wiodące do portu i poustawiała w ważniejszych punktach armaty.

W ten sposób tłum został otoczony i nie mógł uciec od strasznej rzezi nocnej. Utrzymują, że do siedmiu tysięcy osób zostało zabitych. Że liczba zabitych była przeszło trzy razy większa od rannych, tłómaczy się to tem, że demonstranci byli jakby zamknięci w kole ognia i żelaza. Dwieście osób, chcąc uciec od pożaru, rzuciło się do morza w porcie i utonęło. Pożar trwał do rana, był on umyślnie przez policyę roznieconу, aby ciała zabitych były odrazu spalone, w ten sposób cztery piąte trupów zniknęło w ogniu. Pozostałe kości razem zebrano i potajemnie zagrzebano na cmentarzu. Rzeź była wykonana przez policyę, a obmyślona w Petersburgu, jako środek na stłumienie rewolucyi, przygotowującej się w Rosyi południowej.

Oto są informacye korespondenta *Standardu*. Zaznaczyć wypada, iż on sam ostrzega, że należy z wielką rezerwą przyjmować niektóre wiadomości. Rzeczywiście wiadomości te są tak straszne, że należy przypuszczać, że pochodzić chyba muszą ze strony rewolucyonistów.

Z izby sądowej.

Halle nad Salą, w lipcu.

(Gościnny występ kulturträgerów).

Toczył się tu tymi dniami proces, który wyprowadził na światło dzienne niesłychane postępki armii niemieckiej podczas ekspedycyi do Chin. Jako oskarżony stawał przed sądem poseł do parlamentu Rzeszy Fryderyk Kunert, który w maju 1903 r. powiedział na jednem zezgromadzeń publicznych, że żołnierze niemieccy pustoszyli i rabowali kraj Chińczyków, a kobiety hańbili. W tem powiedzeniu dopatrzył się prokurator „obrazy" armii niemieckiej i pozwał p. Kunerta przed kratki.

Dziwną była historya tego procesu; Kunert ofiarował dowód prawdy. Sąd przez dwa i pół roku ociągał się z dopuszczeniem dowodu, wreszcie odmówił wezwania świadków. Mimoto świadkowie na wezwanie Kunerta zgłosili się sami i złożyli zeznania wprost niesłychane. Oto wiązanka ich. Opuszczamy te, które dotyczą wyuzdania moralnego. Między innymi zeznali:

Hugo Wenzel z Rixdorf: Skoro przybyliśmy do Szanhaikwan, rozłożyliśmy się obozem w świątyni. Pierwszą naszą czynnością było wyrzucenie bożków, które porąbano, a drzewo zużyto na budowę stajni dla koni. Święte księgi służyły na opał przy gotowaniu strawy dla żołnierzy. Handlarzom, którzy zbliżyli się do obozu, zabierano towar, a gdy się upominali o zapłatę, bito ich bez miłosierdzia. W świątyniach i domach wybijano szyby w oknach, a rozmaite kosztowności, naczynia porcelanowe i biżuteryę zabierano i znoszono do obozu. Byłem raz naocznym świadkiem, jak jeden z żołnierzy przebił bezbronnego Chińczyka.

Swiadek Grube z Elberfeldu: Nasza kompania, trzecia 53-go pułku piechoty, obozowała 7 tygodni w Szanhaikwang. Zdarzało się, iż rozbijano trumny chińskie, a czaszki i szkielety nieboszczyków rozrzucano. Rabunki były na porządku dziennym. Często zakradali się żołnierze niemieccy do własnych obozowych składów z żywnością, gdyż nie otrzymywali jedzenia w dostatecznej ilości. W Pekinie obozowaliśmy kilka miesięcy w oranżeryi pałacowej, gdzie niszczono i tłuczono niezwykle kosztowne wazy dlatego tylko, aby mieć więcej miejsca. Potem przenieśliśmy się do pałacu zimowego, gdzie przedtem znajdowała się komenda wojsk niemieckich. Straszny był widok, jak tam gospodarowano: meble, zwierciadła, stołki, kosztowne stoły, wszystko naokoło potłuczone i zniszczone. Przed pałacem cesarskim były dwa bronzowe lwy, które w łapach trzymały kosztowne kule bronzowe. Pewnego dnia te kule znikły; ale rozpoznałem je w kilka dni później między przedmiotami, przeznaczonymi na nagrody za strzelanie dla oficerów niemieckich.

Swiadek Tramnitz z Berlina: Nasz oddział stał na kwaterze także w świątyni. Bożki chińskie rozbijano z tego powodu, ponieważ były ozdobione srebrnemi monetami, które rabowano. Uważano to za dozwolone; ja sam brałem w tem udział. Zabierano Chińczykom całe trzody bydła. Przy rekwizycyach kradzieże praktykowano na wielką skalę; w kotłach, służących do gotowania żywności, ukrywano zrabowane kosztowności: złote szpilki do włosów, srebrne branzolety, pierścienie, klejnoty itp.

Przewodniczący: Pan to wszystko widziałeś i nie uwiadomiłeś o tem przełożonych?

Świadek: To było tak powszechnie przyjęte, że także i oficerowie zabierali, co się tylko dało wziąć. Słyszałem nawet, jak kapitan z mego batalionu mówił do porucznika, że rzeźbami, jakie zdobiły jednę z komnat cesarskich, udekoruje swój salon. Istotnie następnego dnia pozrywano wspaniałe ozdoby, zapakowano i wysłano do Europy.

August Sternberg ze Spandau: W Szanhaikwan jeden z lekarzy sztabowych brał udział w rabowaniu zdobytego skarbca. Byłem również przy tem, jak lekarz pytał się majora, czy może zabrać zegar — na co otrzymał twierdzącą odpowiedź. Bydło i żywność zabieraliśmy wszędzie; braliśmy także bez pytania wszystko, czego nam było potrzeba. Ze świątyń wyrzucaliśmy bożków chińskich, aby uzyskać miejsce na pomieszczenie koni. Wprawdzie w Pekinie otrzymaliśmy od komendy rozkaz, by za wszystko płacić, jednakowoż i potem także, każdy zabierał, co się dało. Pewnego razu słyszałem przy rozkazie dziennym, iż jeden z żołnierzy 8 kompanii został ukarany za to, że pewną Chinkę okradł i zbezcześcił, grożąc jej śmiercią. Za podobny postępek skazano trębacza tej samej kompanii na 14 dni więzienia.

Świadek Moser ze Stuttgartu: Żołnierze przywieźli z sobą z Chin srebrne monety, piękne, drogie suknie i klejnoty pochodzące z kradzieży. Podczas rabunku w miejscowości Wang zastrzelono kilku Chińczyków, a innych bito bez litości kijami. Widziałem prawie nieprzytomną dziewczynę, leżącą na podwórzu, maltretowaną ohydnie przez czterech żołnierzy; opowiadano, że innych kilkunastu przedtem nad nią się znęcało.

Swiadek Ihlau: Trzymając wartę, zobaczyłem niewolnika chińskiego, którego żołnierze nasi pobili, a następnie leżącego na ziemi tak silnie kopali, iż ostrogi pękały... Widziałem to na własne oczy, stałem dwa kroki obok; było to na dziedzińcu naszej kwatery, kilka dni przed naszem odejściem. Także kosztowne opony jedwabne zbierano całemi masami ze świątyń. Wszystko to sprzedawano potem chińskim handlarzom w Ponkszu, niedaleko Pekinu. Tutaj urządzono też zamtuz dla wojska, a zarządcy tegoż, Chińczykowi, dano marki wstępu, które miał sprzedawać. Pewnego wieczoru jednak obito i wyrzucono Chińczyka, pieniądze mu zabrano, a marki wstępu rozdzielono między podochoconych trunkiem żołnierzy. T. zw. „pozorne kupna" były prawie regułą. Jeść się znacznie więcej chciało, niż otrzymywaliśmy; szło się przeto kupować, a gdy Chińczyk nie zadowolił się ofiarowaną mu kwotą, to otrzymywał w dodatku kije. Ze świątyni w pałacu cesarskim skradziono prawie wszystkie bronzowe statuy, które obecnie można nabywać w jednym ze sklepów przy Königgrätzerstrasse w Berlinie. Handlarz nabył je od żołnierzy, gdy po powrocie z Chin byli internowani na placu ćwiczeń z powodu obawy przed tyfusem. Ze zakładów zastawniczych w Chinach wykradano szeroko tam rozpowszechnione srebrne zegary. Gdy taki lombard obrabowano, zarządzał oficer zamknięcie zakładu. W obserwatoryum astronomicznem w Pekinie urządzono łazienki dla wojska. Sławna biblioteka Tsungliyamenu została zniszczona, zanim do niej przybyliśmy, prawdopodobnie przez Rosyan, którzy tamże poprzednio obozowali.

Świadek Struck z Emmigerloh: Do obozu znosili żołnierze całymi stosami rozmaite kosztowności, które zrabowali w pałacu cesarskim, a następnie spieniężali. Znieważanie kobiet zdarzało się dość często, ale karano je aresztem i więzieniem.

Świadek Udo Schmidt z Berlina: Służyłem w bawarskim korpusie ekspedycyjnym. W rabowaniu wszyscy brali udział, aby wziąć coś „na pamiątkę". Skradzione przedmioty zaraz sprzedawano, a przy najbliższej sposobności powtarzały się te same sceny „brania pamiątek".

Świadek Hartvig z Pinnenberg: Przybywszy do wsi, zabieraliśmy stoły, stołki, szafy, co lepsze dla oficerów, co gorsze dla nas. Zanim zuszyliśmy do innej kwatery, wszystko odsprzedano Chińczykom. Wszyscy z mojej baterыi czynili to samo w każdej miejscowości. Podczas dnia wolnego od ćwiczeń przyszło do mnie kilku towarzyszy i oświadczywszy, że pułkownik pozwolił im robić we wsi, co się im podoba, zażądali nabojów. Zaraz potem zabito jednego Chińczyka. Wszystko zniszczono, porozbijano i spalono.

Świadek Erpenbeck z Hanoweru: Niektórzy towarzysze powykradali do spółki całe worki, napełnione pierścieniami.

Mimo tylu i takich zeznań świadków sąd skazał Kunerta na trzy miesiące więzienia, a to na tej podstawie, iż prokuratorya oskarżyła go o „obrazę", a w takim wypadku dowód prawdy jest niedopuszczalny, a więc i bezprzedmiotowy.

KRONIKA.

Lwów 8 lpca.

Z „Ligi ku ochronie czci". Prezydyum Zarządu głównego Ligi ku ochronie czci podaje w myśl uchwały podpisanego sądu honorowego do publicznej wiadomości następujący wyrok:

P. dr. Józef Ekielski, radzca Wydziału krajowego, czując się dotkniętym skierowanymi przeciw jego osobie zarzutami, zawartymi w bezimiennej broszurze pod tytułem: „Kilka uwag o lwowskim Banku parcelacyjnym", udał się do Ligi ku ochronie czci z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy. Wskutek tego zażalenia przewodniczący ustanowionego dla tej sprawy sądu honorowego Ligi zaprosił pismem z dnia 10 maja 1905 r. autora rzeczonej broszury, by celem uzasadnienia tych zarzutów przybył na zebranie sądu zapowiedziane na dzień 17 maja 1905 o godzinie 6 po południu. Gdy wezwanie to ogłoszone w dziennikach: *Słowo Polskie, Kuryer Lwowski, Przegląd, Gazeta Narodowa, Dziennik Polski* i *Gazeta Lwowska* pozostało bez skutku, sąd honorowy Ligi ku ochronie czci orzeka:

Gołosłowny sąd, zawarty w bezimiennej broszurze p. t. „Kilka uwag o Banku parcelacyjnym we Lwowie", nie uchybia czci p. Józefa Ekielskiego, który zawsze odznacza się nieskazitelnym charakterem, niezachwianym patryotyzmem i rzetelną pracą w służbie publicznej.

We Lwowie dnia 22 maja 1905.

Juliusz Bielski m. p. jako przewodniczący.
Władysław Kraiński m. p, *Jan Dylewski* m. p., *Kazimierz Laskowski* m. p., *Stan. Przyłuski* m. p.

Ślub. W kościele Dzieciątka Jezus w Warszawie odbył się tymi dniami ślub hrabianki Olgi Dunin Borkowskiej z Ponikwy w Galicyi, z p. Konstantym Światopełk Zawadzkim, właścicielem Kroszyna w gubernii mińskiej. Liczne grono gości podejmowała ciotka panny młodej, Ludwikowa hr. Krasińska.

Prowincyonałem zgromadzenia OO. Franciszkanów został wybrany na odbytej we Lwowie kapitule X. Peregryn Haczela, profesor teologii i dotychczasowy gwardyan konwentu krakowskiego.

Powitanie nowego prezydyum miasta. Wczoraj w południe zebrało się w biurze prezydenta gremium magistratu, oraz naczelnicy urzędów, zakładów i przedsiębiorstw miejskich, celem złożenia życzeń nowo wybranemu prezydyum. Imieniem przybyłych przemówił dyrektor magistratu p. Lukas, który witając członków nowego prezydyum miasta, złożył im życzenia na przyszłość, a zarazem zapewnił, że urzędnicy miejscy zawsze wypełniać będą gorliwie swe obowiązki dla dobra gminy. Odpowiedzieli na tę przemowę bardzo gorąco prezydent p. Michalski i I. wiceprezydent dr. Rutowski, prosząc zebrane grono urzędników o pomoc w pracy.

Nowe prezydyum miasta obejmie jednak urzędowanie dopiero po zatwierdzeniu wyboru prezydenta miasta przez Cesarza i po złożeniu przez prezydenta przysięgi w ręce namiestnika. Aż dotąd rządy miasta sprawować będą nadal pp. Michalski i Ciuchciński, jako członkowie dawnego prezydyum.

Ein Troppenkoller, czyli bzik podzwrotnikowy. Takiem mianem ochrzczono w Wiedniu wybryk posła Steina. Na owem bowiem posiedzeniu którešmy opisali we wczorajszym numerze *Przeglądu*, kiedy to radykali czescy pp. Choc i Fressl urządzali kocią muzykę, żeby nie dopuścić Izby do uchwalenia traktatu handlowego z Niemcami, poseł Franko Stein, wszechniemiec, wpadł w taki bzik podzwrotnikowy, że porwawszy ogromny, ciężk[illegible] kałamarz z pulpitu ministra Piętaka cisnął nim w posła Choca. Kałamarz przeleciał mu nad głową i zbił szybę w drzwiach. Wypadek ten wywołał niesłychane wzburzenie w całej Izbie. Rozdrażnieni postępkiem Steina, Czesi rzucili się w kierunku wszechniemców i przez chwilę zachodziła obawa, że przyjdzie do karczemnej bójki. Na szczęście wdanie się innych posłów zapobiegło skandalom. Nie udał się także radykałom czeskim zamiar wyrwania p. Baernreitherowi manuskr[illegible] który trzymał w ręku. Podczas tego Fresl i [illegible] grozili wydobytymi z kieszeni rewolwerami. [illegible] wa wprost nieopisana trwała przeszło god[illegible] W trakcie jej Izba obradowała nad traktatem handlowym z Niemcami.

Jeszcze podczas posiedzenia otrzymał prezydent Izby, Vetter, następujące pismo z powodu postępku p. Steina: „Wysokie prezydyum! Na [illegible] siedzeniu dzisiejszem, w chwili, gdy rozpoczęł[illegible] debata nad traktatem handlowym z Niem[illegible] i niektórzy posłowie starali się krzykami zama[illegible] bieg debaty, poseł Stein porwał ze stołu mini[illegible]ryalnego kałamarz i rzucił go w zamiarze niep[illegible]jaznym z taką siłą na podpisanych posłów, że uszkodzone zostały drzwi do kuloarów, a stojący wokoło posłowie znajdowali się w niebezpieczeństwie życia, a przynajmniej zdrowia. Postępek ten nosi znamiona występku z §§ 85 i 87 ustawy karnej, tembardziej, że całość większej liczby osób była nim zagrożona. Składając, jako naoczni świadkowie, doniesienie o tem, prosimy zarazem wysokie prezydyum o wdrożenie w tej sprawie odpowiednich kroków. Podpisy: Stanek, Rataj, Koenig, Fresl, Klofacz, Cipera, Pacak, Choc, Becvar, Halek"

Posłowie ci mają zamiar wytoczyć Steinowi proces o gwałt publiczny i żądać od Izby zniesienia jego nietykalności.

Ciężki cios dotknął rodzinę znanego i wielce szanowanego profesora z Krakowa p. Czesława Pieniążka. Oto syn jego Wacław, uczeń szkoły realnej utonął we środę po południu w rzece Skawie pod Stryszowem, gdzie bawił z rodzicami na wakacyach.

Teatr polski w Wilnie. Pierwsze przedstawienie artystów warszawskiego teatru Rozmaitości odbyło się we czwartek. W wypełnionej po brzegi sali panował wielce uroczysty nastrój. W pierwszych rzędach krzeseł i w lożach tualety były balowe. Przed podniesieniem kurtyny orkiestra odegrała uwerturę z „Halki" i Polonez Ogińskiego. Artyści warszawscy odegrali „Czyja wina"? H. Sienkiewicza, „Męża i żonę" A. Fredry i „O Józię" Bałuckiego. Po każdej sztuce wywoływano artystów mnóstwo razy. Wszystkim artystkom ofiarowano piękne bukiety kwiatów. Przedstawienie skończyło się o godzinie 12½ po północy. Towarzystwo „Pogotowia ratunkowego" uzyskało z przedstawienia znaczny dochód. Po przedstawieniu odbył się bankiet u hr. Antoniego Tyszkiewicza. Uczestniczyło w nim około 100 zaproszonych gości.

Z Gwiazdy lwowskiej. Prezesem Stowarzyszenia na rok bieżący wybrany ponownie jednomyślną uchwałą wydziału p. Michał Walichiewicz, zastępcą prezesa p. Wojciech Früauff.

Śmierć cudotwórcy. Dnia 4 lipca umarł w Nauheim rabin cudotwórca z Bobowy, Salomon Halberstamm. Na wieść o tem wyznawcy mojżeszowi w Galicyi takie masy pieniędzy wysłali do Nauheim, że komitet zajmujący się pogrzebem tego rabina-cudotwórcy mógł nająć ekspresowy pociąg, ustawić w salonowym wagonie zwłoki rabina i przewieźć je do Bobowy. W Tarnowie zrobiło to wielkie wrażenie, gdy na dworzec zajechał ten ekspresowy pociąg i w salonowym wagonie stała pośrodku trumna. Otaczało ją ze dwudziestu chałatowców, a kilkanaście tysięcy ich współwyznawców cisnęło się dokoła dworca.

Pogłoska. Po Warszawie krąży pogłoska, iż przed kilku dniami przyszło tam do krwawej walki między żołnierzami z następującego powodu: Od paru tygodni trwa częściowe wysyłanie oficerów i żołnierzy z różnych pułków na Daleki Wschód, przyczem idzie na wojnę, jak zwykle, oczywiście ten, co się nie zdołał okupić. Taka praktyka oburzyła wybranych do wysłania oficerów i żołnierzy litewskiego pułku gwardyi, konsystującego w Warszawie. Wezwani do wyjazdu, ludzie ci oświadczyli stanowczo, że pójdą tylko z całym pułkiem, ale nie, jak barany, wybrane na rzeź. Oświadczenie takie poczytano za bunt i sąd polowy skazał na rozstrzelanie 4 oficerów i przeszło 20 żołnierzy. Ale wyroku nie chciała wykonać ani jedna kompania żołnierzy. Wówczas na pola Mokotowskie wezwano kozaków i ci splamili [illegible] krwią bratnią. Wnet po egzekucyi rzucili się [illegible] nich jednak żołnierze litewskiego pułku i położ[illegible] trupem blisko dwustu, których nocą rząd poc[illegible]wał na Woli. Taka pogłoska krąży uparcie [illegible] Warszawie.

Pomyślna wiadomość. Hr. Władysław T[illegible]kiewicz otrzymał pozwolenie na budowę ko[illegible] w Landwarowie pod Wilnem.

W sprawie Wszechnicy Jagiellońskiej. Z Krakowa donoszą, że deputacya profesorów tamecznego uniwersytetu wyjechała do Wiednia, ażeby wobec kredytów, wyznaczonych na uniwersytety, przedłożyć ministerstwu potrzeby Wszechnicy krakowskiej. Deputacya składa się z rektora Cybulskiego i dziekanów Browicza i Witkowskiego, a żąda oprócz nowego gmachu dla biblioteki Jagiellońskiej, urządzenia klinik laryngologicznej i psychiatrycznej, gmachu dla szkoły akuszerek, oraz innych mniejszych adaptacyj. Na cele te potrzeba będzie 4 milionów koron.

Spalenie oficera w Kursku *Russkija Wiedomosti* donoszą z Kurska: Było to na stacyi w chwili postoju pociągu, którym jechał do Kijowa oddział artyleryi. Pociąg miał już wyruszyć, wszyscy żołnierze znajdowali się w wagonach, prócz dwóch, zdradzających chęć pozostania na dworcu. Aby nie opóźniać odejścia pociągu, jeden z oficerów kazał związać tych dwóch żołnierzy, co też ich koledzy uczynili. Jeden ze związanych zaczął oficerowi wymyślać. Wtedy ten dobył szabli i zabił żołnierza na miejscu. Postępek ten oburzył zgroma-

dzony na dworcu tłum, który zwartem kołem otoczył wagon I klasy, gdzie schował się oficer. Wszelkie usiłowania komendanta stacyi i naczelnika miejscowej załogi, aby tłum rozprószyć i pociąg wyprawić, okazały się bezskuteczne, gdyż tłum opanował lokomotywę, a wielu pokładło się na szynach. Tymczasem zabarykadowany w wagonie oficer zaczął strzelać do tłumu, raniąc 3 osoby. Wtedy tłum oblał wagon naftą i podpalił. Między szczątkami wagonu znaleziono zwęglone zwłoki oficera. Żonę jego, znajdującą się na dworcu, poprzednio jeszcze usunięto z okrzykami: „tyś niewinna!“ — i odwieziono do domu naczelnika załogi.

Z Mińska donoszą, że gubernator tameczny zgadza się na to, aby szyldy miały na szyldach obok rosyjskich również napisy polskie. Pozwolono też w Mińsku na przedstawienia teatralne polskie pod warunkiem, aby odbywały się co drugi dzień naprzemian z rosyjskiemi.

Wagony bez wygód. Jeden z podróżnych, który tymi dniami wyjechał z dziećmi ze Lwowa do Czortkowa, pisze nam: — Wnoszę zażalenie na c. k. Dyrekcyę kolei państw. w Stanisławowie, która do takiego stopnia lekceważy sobie wygodę publiczności, że dla osób, jadących wprost ze Lwowa do Czortkowa, pociągiem o godzinie 10·40 w nocy, daje tylko jeden brudny, starej konstrukcyi kombinowany wagon osobowy II i III klasy, pozbawiony zupełnie miejsc ustępowych. Łatwo więc sobie wyobrazić na jakie przykrości i niewygody narażeni są ci wszyscy, którzy całą noc w takim kojcu zamkniętej, odbyć muszą tę podróż z dziećmi. — Przytem wagony tej konstrukcyi były już [illegible] dem tylu wypadków nieszczęśliwych, że dla [illegible] samego wygodne być powinny, przynajmniej [illegible] na dłuższych przestrzeniach.

[illegible] zażalenie, wniesione na dworcu lwowskim, [illegible] urzędnik służbę pełniący, że to są [illegible] anormalne, któremi on jednak [illegible]. Zażalił się bowiem, że to po[illegible] stanisławowskiej, która pomimo [illegible] a nawet i przedstawień z urzędu [illegible], nie chce uwzględnić słusznych żądań [illegible] i dać [illegible] odpowiedniejszych wagonów.

Z Jarosławia donoszą: „W nocy z 14 na [illegible] przytrzymane zostały przez tutejszą [illegible] konie maści kasztanowatej, wysokości [illegible] o ogonach niedawno obciętych, nogach, [illegible] oczach z owych, z których jeden silnej [illegible] liczący lat 6, na przedniej i tylnej prawej [illegible] kopytem biało znaczony, wartości 400 [illegible], drugi zaś, średnio silnej budowy, liczący [illegible], skłonny do narowienia się, wartości 320 [illegible]. Konie te pochodzą najprawdopodobniej z [illegible], właściciel ich dotąd nieznany. Śledztwo [illegible] sąd powiatowy w Jarosławiu“.

Z Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt. Dwadzieścia jeden lat już mija, kiedy [illegible] pierwszy znaczną liczbę dziewcząt wysłano [illegible] na świeże powietrze: staraniem komitetu [illegible], zawiązanego z inicyatywy Towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej. Komitet, na którego czele stanęła następnie p. Wiktorya Niedziałkowska, wysyłał corocznie na świeże powietrze dziewczęta w coraz znaczniejszej liczbie. W r. 1892 poczynił on starania, aby zawiązać Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt i w ten sposób umożliwić szerokim kołom społeczeństwa poparcie tego szlachetnego celu. Zrazu wysyłało Towarzystwo kolonistki do Winnik i do Morszyna. W r. 1894 ofiarował dr. Zaleski z Sanoka grunt w Mikuliczynie pod budowę własnego domu dla kolonistek, co niestety dotąd nie przyszło do skutku z powodu braku funduszów. Począwszy od r. 1896 wysyłano kolonistki wyłącznie do Morszyna, co znacznie uprościło administracyę kolonii, a od r. 1903 poczęto je wysyłać do Olszanki pod Krasnem z powodu, iż dom w Morszynie wydzierżawiony za bardzo niską cenę od Towarzystwa lekarskiego, wymagał gruntownego przebudowania. Dom w Olszance na pomieszczenie kolonistek ofiarowała Towarzystwu p. Schnellowa.

Towarzystwo kolonii wakacyjnych znalazło od pierwszej chwili sympatyę i uznanie ogółu, rozwija się dzięki poparciu instytucyi i szlachetnych jednostek, ale w stosunku do wzrastającej corocznie liczby zgłaszających się dziewcząt fundusze [illegible] za małe.

Prawda, że do ofiarności zamożnych pukają zewsząd, że tak wiele celów, na które istotnie warto łożyć, ale sprawa zdrowia młodego pokolenia bodaj, czy nie najbardziej pilna i pożyteczna. Starożytne: „Mens sana in corpore sano“ przestało być w czasach obecnych pustym frazesem, jakim było przez lata, dzisiaj wierzymy w to mocno, że od zdrowia fizycznego zależy w wielkiej mierze rozwój umysłu i wyrobienie charakteru. Czyż więc możemy pozwolić, aby setki dzieci marniały, aby zamiast dzielnych członków społeczeństwa wyrastały z nich słabe, niezdolne fizycznie i moralnie istoty, które, sami nie mogąc nawet sobie pomódz, stają się jego ciężarem?

Kochamy przecież Ojczyznę całem sercem, [illegible] dla niej jasnej doli, a więc pracujmy [illegible] i wytrwale, by ratować to, co ma najdroższego — jej dzieci.

Przystępujmy ochoczo i tłumnie do Towarzystwa kolonii wakacyjnych, popierajmy jego szlachetne cele; wkładka jest tak mała (2 korony rocznie), że nie robi prawie uszczerbku, a wspólnemi siłami tak wiele uczynić możemy.

Społeczeństwo nasze nie jest egoistyczne, nie rządzi się wyłącznie utylitaryzmem. W każdem [illegible] polskiem płonie ogień poświęcenia, — nie [illegible] mu tylko nigdy przygasać — niechaj [illegible] zawsze równie wysoko i pali równie [illegible], jak [illegible] źródła biorą po[illegible] szlachetne, zacne czyny!

Łaskawe zgłoszenia przesyłać się adresować do [illegible] Towarzystwa p. Jadwigi Makusz, Lwów, [illegible] Chopina (Szopena) 6.

Wydział Towarzystwa: Marya Małachowska przewodnicząca, Zofia Bylicka zastępczyni przewodniczącej, Jadwiga Makuszówna skarbniczka, Felicya Węclewska sekretarka, Aniela Aleksandrowiczowa, dr. Władysław Bylicki, Janowa Dylewska, hr. Wanda Gostyńska, Marya Gostyńska, Helena Longchamps, Wincenta Longchamps, dr. Józef Merunowicz, dr. Jan Raczyński, Karolina Schnellowa, Marya Stroynowska, Stefania Wechslerowa, Leonardowa Wiśniewska, Zajączkowska Janina.

Adres wydziału filozoficznego Uniwersytetu lwowskiego do prof. dra Romana Pilata. Wydział filozoficzny lwowskiego Uniwersytetu, który wyjednał u ministerstwa oświaty zatwierdzenie [illegible] uchwały [illegible] profesora języka i literatury polskiej dra Romana Pilata na profesora honorowego, wręczył temu profesorowi przez osobną deputacyę, na której czele stał dziekan wydziału prof. dr. Twardowski, następujący adres:

Czcigodny i kochany Panie Kolego!

Po [illegible] pracy [illegible] się z Uniwersytetem, którego byłeś ozdobą, z wydziałem filozoficznym, który trzykrotnie na swem czele Cię stawiał, a zawsze na Twej wiernej i doświadczonej radzie polegał, z licznem gronem oddanych Ci i wdzięcznych uczniów, pozbawionych odtąd Twego mistrzowskiego kierownictwa.

Uroczysta to w smutku swym dla nas chwila, a skoro obecny stan zdrowia Twego nie pozwala nam osobiście i ustnie Cię pożegnać, pozwól, abyśmy przynajmniej pisemnie teraz wyrazili Ci nasze szczere uczucia.

Rozstajemy się z Tobą nie na zawsze i, da Bóg, nie na długo.

Jesteś członkiem honorowym naszego wydziału, co nam pozwala żywić nadzieję, że wróciwszy do zupełnego zdrowia będziesz i nadal żywotną siłą i ozdobą tej ważnej gałęzi narodowej myśli, która ma niecić w młodych umysłach i sercach zapał i miłość dla najwznioślejszych objawów polskiego ducha.

Pragniemy gorąco, aby przez długie lata jeszcze trwała tu w murach naszych piękna tradycya Twego nauczania, które tak bujny w uczniach Twych, zasłużonych już na polu naukowem, plon wydało; pragniemy, aby i dzisiejsi i późniejsi uczniowie nasi mogli jak najczęściej głos Twój ożywczy słyszeć, a po latach chlubić się jeszcze, że i oni są „ze szkoły“ Romana Pilata.

Nie rozstajemy się zatem i nie żegnamy Ciebie. Zasyłamy Ci tylko z głębi serca płynące życzenia, aby rozpoczynający się nowy okres Twej działalności: „honorowa profesura“, był jak najmilszy dla Ciebie, jak najświetniejszy dla Wydziału, jak najpożyteczniejszy dla polskiej młodzieży.

Lwów, dnia 16 czerwca 1905.

(Następują podpisy wszystkich profesorów i docentów fakultetu filozoficznego).

Z kolei. Dnia 15 maja b. r. otwarto w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie na linii Stróże-Nowy Zagórz pomiędzy stacyami Zagórzany i Biecz przy km. 24·091 przystanek osobowy „Libusza“ dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydaje się w przystanku. Ekspedycya pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Dr. Robert Koch, w liście pisanym z Afryki do jednego ze swoich przyjaciół w Niemczech, donosi, że badania jego w niemieckich posiadłościach w Afryce wschodniej nad muchą tse-tse i nad pochodzącą wskutek jej ukąszeń śmiertelną chorobą, zwaną afrykańską śpiączką, uwieńczone zostały bardzo pomyślnym skutkiem. Zbadał on mianowicie cały rozwój bakcylusów zwanych *tripanosomi* w organizmie owej muchy i przyszedł do wniosku, że będzie można ową śpiączkę leczyć.

Dobre świadectwo lekarskie. Niejaki Feld został skazany przez sąd za drobne wykroczenie na pięć dni aresztu. Feld ociągał się ze zgłoszeniem do odbycia kary przez długi czas. Tedy wczoraj policya zawiadomiła go, że jeśli nie zgłosi się dziś, to zostanie przymusowo dostawiony. Dziś przedpołudniem przyszedł Feld osobiście na policyę i oświadczył, że nie może iść do aresztu, bo jest chory. W dowód tego przedłożył wystawione na stemplu świadectwo lekarskie, podpisane przez jednego z profesorów tutejszego wydziału medycznego. W świadectwie było powiedziane, że Feld jest obłożnie chory i pod żadnym warunkiem nie jest mocen podnieść się z łóżka.

Nowe nazwy świąt we Francyi. Francuska izba deputowanych odrzuciła wniosek Richarda przechrzcić nazwy niektórych ważniejszych dni świątecznych. Wniebowstąpienie Pańskie nazwać „Świętem kwiatów,“ Wniebowzięcie N. P. Maryi „Świętem żniwa,“ dzień Wszystkich Świętych „Dniem pamięci,“ Boże Narodzenie „Świętem rodzinnem“. Nawet więc i nazwom świąt nie chcą socyaliści darować.

— **Temperatura** dnia 6 lipca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +24, we Lwowie +20, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +18, w Wiedniu +21, w Salcburgu +17, w Gracu +20, w Pradze +22, w Tryeście +27, w Abbazyi +23, w Raguzie +29, w Budapeszcie +24, w Berlinie +16, w Hamburgu +16, w Monachium +17, w Zurychu +16, w Genewie +17, w Lugano +18, w Anglii +14, w Paryżu +15, w Biarritz +18, w Nizzy +27, w północnych Włoszech +23, we Florencyi +27, w Rzymie +25, w Neapolu +27, w Palermo +28, w Madrycie +18, w Sztokholmie +18, w Petersburgu +18, w Wilnie +18, w Warszawie +20, w Moskwie +17, w Kijowie +19, w Odesie +23, w Serajewie +20, w Belgradzie +25, w Bukareszcie +26, w Sofii +21, w Konstantynopolu +27, w Atenach +29. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze lokalne i burze gwałtowne we Francyi, w Anglii, w Niemczech, w Czechach, w Galicyi, w krajach alpejskich i na Półwyspie Bałkańskim.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 12 R. w poł. + 16 R. Bar. 768. Idzie w górę. Prześliczna pogoda.

Wilgotny monolog nadrzeźbiarza

— *Wlałem* w nią duszę, *zleli* mnie w pismach, *wyleli* z wystawy, a ja teraz idę *zalać* smutek.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Dom waryatów,“ krotochwila Karola Laufsa. — W niedzielę „Na Łyczakowie,“ obraz sceniczny w 4 a. ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika. — W poniedziałek teatr zamknięty.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 1 do 16 lipca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 lipca.

(Z.) W najbliższych dniach przystąpi Izba do drugiego czytania przedłożenia o kolejach alpejskich i przy tej sposobności złoży rząd deklaracyę co do upaństwowienia kolei prywatnych w Austryi. Deklaracyi tej oczekują sfery giełdowe z wielkiem naprężeniem, ponieważ zaś krążyły dziś pogłoski, iż prawdopodobnie nie wypadnie ona po myśli tych sfer, przeto faworyzowane ostatnimi czasy papiery kolejowe, obniżyły się znacznie w kursie.

Zresztą jednak wszystkie te motywa, które od kilku dni już oddziaływują korzystnie na tendencyę targów pieniężnych, wywierały i dziś swój dobroczynny wpływ. Najpotężniejszym zaś bodźcem zwyżkowym jest wzmagająca się z każdym dniem nadzieja rychłego zakończenia wojny. — Z Berlina nadchodzą doniesienia, że w sprawie wykupna kopalń węgla „Hibernii“ przez rząd pruski przyjdzie zapewne do porozumienia między rządem a większością akcyonaryuszy, która przeciwną było dotychczas tej transakcyi.

Ogłoszone bilanse prywatnych kolei w Austryi za pierwsze półrocze b. r. stwierdzają bardzo pomyślny rozwój ruchu kolejowego w tym okresie, pomimo, że skutkiem zeszłorocznego nieurodzaju transporty zboża były znacznie mniejsze i że obowiązywał zakaz wywozu paszy. Wszystkie koleje prywatne osiągnęły bowiem w tym okresie dochody znacznie wyższe, niż w pierwszem półroczu roku ubiegłego. Dochody kolei południowej wynosiły 54 868.000 koron, t. j. o 1,461 000 więcej, niż w pierwszem półroczu 1904, dochody kolei północnej 42,443.000 koron (o 1,139.800 koron więcej), dochody Staatsbahnu 27,583.000 (o 782.000 koron więcej), dochody kolei północno-zachodniej 11,237.000 koron (o 77.000 koron więcej), a dochody kolei nadłabskiej 7,124.000 kor. (o kor. 193.000 więcej).

Lwowski targ na bydło z dnia 5 lipca Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 68 sztuk; b) jałownika 75 sztuk; c) cieląt 78 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 21 sztuk. Razem 242 sztuk. Woły płacono od 78—80 koron, krowy od — do 69 kor., buhaje od 60—74 koron, jałownik od — do — kor., cielęta od 68—78 K., nierogaciznę od 98 do 104 kor. — wszystko za jeden centnar żywej wagi.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 7go lipca 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya: słabsza, owies droższy.

Pszenica biała 8.40—8.65, czerwona i żółta 8.40—8.65, żyto dworskie 7.00—7.15, targ. 6.70 do 6.80. Jęczmień brow. 0.00—0.00, na krupy 6.70 do 7.00, na paszę 6.50—6.70, owies 6.80—7.25, tatarka 8.10—8.50, kukurudza nowa 7.50—7.80, stara 8.15 do 8·60, cinq. nowa 8.75—9.00, stara 8.75—9 00 Groch Wiktorya 10.50—11.30, zwykły 9.25—10.—, pastewny 7·75—9.25. Fasola cukrowa stara 17.00 do 22.00, długa 13.00 do 13.50. Fasola krótka 12.75—13.00, Bobik 7.00 do 7.75. Siemię konopne 12.50 do 13.00, Mak niebieski 23.00—26.—, szary 22.— do 24—. Otręby pszenne 4.40—4.50, otręby żytne 5.10—5.20. Mąka czerwona 5.30—5.40. Ofagi 4.30 do 4·50. Słoma żytnia długa 2.50 do 2.70. Siano zwyczajne stare 0.00—0.00. Koniczyna pastewna 3.40 do 4.00. Siano nowe 2.20—3.00. Soczewica 16.— do 18.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne)

Praga. *Prager Abendblatt* donosi, że celem utrzymania ciągłości, kontaktu i jednolitości postępowania przy budowie dróg wodnych stworzony będzie urząd, który będzie nosił nazwę: „Komisya centralna dla spraw budowy dróg wodnych w Królestwie czeskiem“. Będzie on miał za zadanie oprócz rozmaitych robót przy budowie dróg wodnych, które mają być w najbliższej przyszłości przedsięwzięte, czuwać, aby przy rozmaitych zmianach, które mają być dokonane, niebezpieczeństwo powodzi nie zostało zwiększone lub przeniesione w inne miejsce. Komisya składać się będzie z reprezentantów: ministerstwa handlu, praskiej ekspozytury dróg wodnych, namiestnictwa, Wydziału krajowego, komisyi dla kanalizacyi Moldawy i Łaby i krajowej komisyi dla regulacyi rzek czeskich.

Marburg (nad Drawą). Przy uzupełniających wyborach do Rady państwa wybrany został przeciw kandydatowi niemiecko-ludowemu kandydat wszechniemiecki Wastian 1198 głosami na 1363 oddanych głosów.

Cetynia. W Ispek licznie zgromadzeni Albańczycy grożą chrześcijanom wytępieniem, a mnichom klasztoru Detchana wypędzeniem. Sytuacya jest bardzo poważna.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Car przyjął wczoraj członka ziemstwa gubernii orelskiej Naryszkina, jenerała Kirejewa, kilku kupców i członków szlachty, między nimi hr. Szeremetiewa i członka moskiewskiej rady miejskiej hr. Dorera, jednego przedstawiciela starowierców, obywatela z Nowgorodu i kilku chłopów. Wręczyli oni carowi adres i w przemowach zapewnili go o hołdzie i poddaństwie wielkich mas narodu rosyjskiego, które życzą sobie dalszego prowadzenia wojny i zorganizowania reprezentacyi narodu na podstawie starorosyjskiej.

Car odpowiedział: Dziękuję wszystkim panom szczerze za uczucia i zapatrywanie wyrażone. Szczególnie jestem szczęśliw, że widzę was wiernie stojących przy dawnych tradycyach naszego kraju. Państwo może być silnem tylko wówczas, gdy wiernie zachowuje swe dawne tradycye. My sami na tym punkcie zgrzeszyliśmy i może Bóg za to nas ukarał. Muszę panom powiedzieć, że życie samo wskaże nam drogi, na których należy naprawić owe błędy i omyłki, które zajść mogą przy wielkiem dziele, jakie chcę dla moich poddanych przeprowadzić. Jestem pewny, że wy wszyscy, każdy w swojem otoczeniu, pomagać będziecie, ażeby spokój i porządek krajowi naszemu były wrócone. Przez to wyrządzicie mi przysługę, której oczekuję od wszystkich moich poddanych, a mam nadzieję, że Bóg nam w tej sprawie dopomoże.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* zamieszcza urzędowy opis rozruchów w Łodzi. Powiedziano tam, że rozruchy były wywołane przez agitacyę partyi rewolucyjnych, szczególnie przez socyalistów rewolucyjnych, Polaków i żydów, że te nieustanne strejki sprowadziły ruinę i rozstrój ekonomiczny w prowincyi polskiej. Manifestacye, strejki, groźby pod adresem chętnych do pracy, zamachy na urzędników i pracodawców, następowały jedne po drugich. Ruch ten, pod względem ekonomicznym zupełnie nieuzasadniony, a także nie wywołany przez miejscowe potrzeby robotników, doprowadził do zajść w dniach 21—23 czerwca, w których socyaliści, Polacy i żydzi działali z największą energią. Manifestacye rozpoczęły się 21 czewca; d. 22 odbywały się dalej i doprowadziły do otwartej walki z wojskiem, w końcu zaś dnia 23go, kiedy to doszły do punktu kulminacyjnego, budowano barykady i wymieniano strzały z wojskiem. W dniu tym 160 powstańców zabito, 152 zraniono, również 1 oficera i 3 żołnierzy zraniono, a dwóch policyantów zabito i kilku zraniono. Ludność poczęła opuszczać miasto; wyjechało z Łodzi 20.000 żydów.

Według wiadomości otrzymanej przez rząd, teroryzm socyalistów, Polaków i żydów wywołał reakcyę wśród robotników polskich, która w tem się objawiła, że wydali oni odezwę, w której oświadczają, że w manifestacyach i strejkach, urządzanych przez socyalistów, Polaków i żydów widzą ruinę robotników.

Odessa. Komendant czarnomorskiej floty Czuknin zawiadomił jenerał-gubernatora odeskiego, że eskadra otrzymała rozkaz schwytania „Potemkina“ lub wysadzenia go w powietrze. Z Sebastopola donoszą, że cała eskadra wypłynęła na pełne morze w celu poszukiwania „Potemkina“.

Manila. Załogi internowanych tu rosyjskich okrętów „Aurora“, „Oleg“ i „Żemczuk“ objawiają niezadowolenie ze służby, a sympatyę dla buntujących się marynarzy floty czarnomorskiej. Z powodu pogłoski o zamiarze wymordowania oficerów — amerykański krążownik zajął stanowisko w pobliżu rosyjskich okrętów.

Łódź. W Zduńskiej Woli wybuchł onegdaj o godz. 2 w nocy pożar kilku budynków drewnianych. Spaliło się 17 osób, które nie zdołały wczas się uratować. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona. Straty materyalne wynoszą około 200.000 rubli.

Warszawa. Wczoraj po południu na Pradze przy ulicy Radzymińskiej nieznani ludzie dali 4 strzały rewolwerowe do rewirowego Karaskina i zranili go w pierś, szyję i plecy. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Rada państwa.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia włoskiego wydziału prawniczego w Rovereto, a odrzuciła odmienny wniosek Malfattiego o założenie wydziału w Tryeście. W toku dyskusyi uzasadniał poseł Romańczuk żądanie utworzenia ruskiego uniwersytetu, a na razie przynajmniej ruskiego wydziału prawniczego we Lwowie.

Wiedeń. Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o godz. 10. Przed zagajeniem jeszcze posiedzenia poseł x. Pastor, siedzący w swej ławce, nagle zemdlał. Kilku posłów wyprowadziło go na korytarz, a tam wkrótce przyszedł on do siebie.

Wiedeń. Komisya nietykalności poselskiej przyjęła wczoraj po krótkiej dyskusyi wniosek Haucka o wydanie sądowi Kramarza w sprawie skargi Sternberga. Sprawozdawcą dla Izby wybrano p. Choca.

Wiedeń. Minister handlu zawiadomił, że uchwała o uznaniu komisyi przemysłowej za nieustającą, uzyskały sankcyę cesarską.

Odczytano wnioski i interpelacye, między innymi wniosek posła Breitera w sprawie połączenia kolejowego: Rożniatów-Krechowice-Podluty.

Po krótkiej dyskusyi szczegółowej przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o przekroczeniu kredytów na koleje alpejskie.

W dyskusyi szczegółowej wystąpił poseł Breiter najpierw przeciw b. ministrowi kolei Wittekowi, następnie przeciw szefowi sekcyi Wurmbowi. Mówca opowiada, że przy rozdawnictwie budowy kolei Tarnopol - Zbaraż poniosło państwo szkodę w sumie 67.000 koron. Koncesyę nadano p. Niementowskiemu, który ją sprzedał berlińskiemu towarzystwu budowy kolei z tem, że Towarzystwo to otrzyma także przeprowadzenie budowy. Rozpisanie ofert było tylko pozorem, berlińskie Towarzystwo ofiarowało pod firmą polską sumę ofertową 1,946.000 koron i oferta ta została przyjęta, mimo, że firma Uderski i Sp. oferowała o 67.000 K. mniej.

Gdy firma Uderskiego wniosła ofertę — opowiada dalej mówca — szef sekcyi Wurmb odroczył rozprawę ofertową na kilka godzin i radził Niementowskiemu, aby porozumiał się z Uderskim i aby mu dał parę tysięcy guldenów odstępnego.

Uderski żądał 30.000 koron, przyjął wreszcie 18.000 koron odstępnego i wtedy ofertę cofnął. Oferta berlińskiego towarzystwa zyskała zatwierdzenie. Wskutek tego państwo straciło 67.000 koron.

Mówca nie ma zatem zaufania do dyrekcyi budowy kolei, ze względu jednak na wczorajsze oświadczenie prezydenta ministrów, że nastąpi nowa era w kolejnictwie i będą przeprowadzone reformy w dyrekcyi budowy— będzie mówca głosował za przedłożeniem o kredytach alpejskich i spodziewa się, że słowa prezydenta ministrów zrozumie pewien pan w dyrekcyi budowy kolei i pójdzie za przykładem Witteka i ustąpi.

Izba przeszła do obrad o objęciu przez państwo kolei Pinzgau.

Przyjechali dnia 8 lipca. W. Czaykowski z Sokulca. S. Olędzki z Warszawy. A. Tretter z Laszek królewskich. J. Łukomski z Landsberga. K. Lipiński z Kamienicy. R. Guttmann, J. Weiss, N. Schulhof, S. Rebensaft, J. Nehlnibel, A. Duschner, R. Pokora i E. Pick z Wiednia. C. Bzowski z Krakowa. A. Ostermann ze Stanisławowa. M. Pokiński z Rudek. Z. Gross z Ottyni. A. Fröhlich z Rzeszowa. K. Malinowski z Rożniatowa. J. Hartmann z Fiumy. P. Nawrocki z Królestwa. N. Widajewiczowa z Wołcniowa. W. Stojałowski z Budapesztu. J. Schindler z Tyśmienicy. K. Piątkowska z Józefówki. M. Hacklowa z Brzeżan. S. Ostrowski ze Lwowa.

Przyjechali dnia 8 lipca. K. N. Korzeniowski z Łuki. Dr. W. Bilwin z Mielnicy. S. Wajda i P. Dembicka z Krakowa. E. Czaykowski z Podola. T. Sochański i S. Borkowski z Zalesia. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. B. Kapliński z Korczowa. T. Jarosz z Rawy. J. Rozborski z Załoziec. J. Seeligman z Nowosiółki. S. Puntschert z Rozważowa. E. Glogierowa z Tarnopola. Dyr. M. Gołąb z Wadowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 8 lipca.

Marki 117·50, renta majowa 100·35, węgierska renta koronowa 96·95, akcye: austr. zakł. kredyt. 657.25, węg. zakł. kred. 775·00, anglobanku 308.00, unionbanku 541·00, bankvereinu 550.50, länderbanku 448 50, kolei państw. 671·00, lombardy 86 —, akcye kolei Elbethal 452.50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 526 50, Rima Muranyi 550 50, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 141·50, ruble 253·00. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10 50*.
Z Tuchli 3·45 (od 1|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11 24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8 55* (od 14|5 10 9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, po południu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

ś † p.

Stanisław Leniecki

uczeń V. klasy gimnazyalnej

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6. lipca 1905 roku, w 16 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 8 lipca 1905 roku, o godzinie 4. po południu **z rogatki Grodeckiej** na cmentarz Łyczakowski, na który stroskani Rodzice z rodzeństwem krewnych, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 7 lipca 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Wskutek uchwały Walnego zgromadzenia wierzycieli „Masy konkursowej firmy handlowej" Młyn parowy Marya Helena Seweryna bar. Brunickiego i Spółki i tejże jawnych spólników rozpisuję niniejszem rozprawę ofertową celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej wyż wymienionej firmy handlowej tudzież dwóch akcyi panoramy Racławickiej będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego.

Oferty należy wnieść na piśmie na moje ręce najdalej do 14 dni od daty tego ogłoszenia, a względnie do dnia 22. lipca 1905, a to osobno co do wierzytelności firmy Młyn parowy Marya Helena Sew. bar. Brunickiego i Spółki, a osobno co do dwóch akcyi panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego.

Wraz z ofertą należy złożyć wadyum w kwocie 2000 koron co do wierzytelności firmy handlowej Młyn parowy Marya Helena Sew. bar. Brunickiego i Spółki, a w kwocie 50 Koron co do dwóch akcyi panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar, Brunickiego.

Wyż wymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność, ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności.

Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95.416 koron.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do przyjęcia wniesionych ofert.

Nabywca będzie zobowiązanym zapłacić całą ofiarowaną cenę kupna do dni ośmiu od zawiadomienia o przyjęciu oferty przez Wydział wierzycieli.

Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądać w godzinach urzędowych u JWPana komisarza konkursowego lub też u mnie w kancelaryi.

Dr. Natan Loewenstein
zarządca masy konkursowej.

Lwów, dnia 4. lipca 1905.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza